

MINISTERSTWO
SPRAW WOJSKOWYCH
ODDZIAŁ II SZTABU
SEKCJA III.
Licz. 6802/20 II.

Warszawa, dn. 12 marca 1920 r.

in the line.

W SPRAWIE "RZECZYPOSPOLITEJ".

Praca około puszczenia w ruch "Rzeczypospolitej" organu pp. Paderewskiego, Grabskiego et cons. jest w pełnym toku. Zaangażowanie dr. Stanisława Strońskiego na stanowisko naczelnego redaktora stało się faktem dokonanym - p. A. Nowaczyński zwinawszy "Liberum Veto", otrzymał dobrze płatną posadę "nadwornego pamflecisty" w przyszłym "największym narodowym" piśmie polskim - pp. Smulski i Strakacz prowadzą ożywione rokowania z przybyłymi do Warszawy reprezentantami lwowskiego "Wieku Nowego" pp. Hałacińskim, Lewartowskim i Szenderowiczem o kupno 3 maszyn rotacyjnych i 2 linotypów, ofiarując pozakonkurencyjne ceny. Równocześnie dobierany jest starannie sztab informatorów "wstydlivych", bo nie ujawniających, z rozmaitych względów, swojej roli w całej zbożnej robocie. Por. Skrudlik i rtm. Okołowicz komunikują się bezustannie z adjutantem expremjerewej, mjr. Iwanowskim /autorem lub co najmniej inspiratorem obelżywego dla Naczelnika Państwa artykułu w nr. 63 "Liberum Veto" p.t. "Virtuti militari"/.

Jasnym jest, że czynnikiem motorycznym w całej akcji jest, abstrahując od osobistych niechęci lub nienawisci do Naczelnika Państwa i ambitnych zamiarów osób, pragnących lub spodziewających się odegrać rolę polityczną w Polsce - także interes handlowy. P. Smulski przebywał w Ameryce sporo czasu i z jego zapewne głowy wyskoczyła myśl "połknięcia polskich prasowych kiełbików" przez rodzącą się "szczękę Rzeczypospolita" i stworzenia polskiego trustu dziennikarskiego, idącego pod sztandarem, czy też na pasku N.D.. Dla skutecznego przeprowadzenia jednak takiej afery, koniecznym był kapitał i to poważny. I ten kapitał widocznie istniał do dyspozycji, skoro

wszystkim zaangażowanym pracownikom płacono gaże /i to jakie gaże/ z góry od 1 marca, skoro pertraktowano w Gdańsku i pertraktuje się ze Lwowem o kupno maszyn rotacyjnych i linotypów, skoro zapłacono 6 milionów p. Straszewiczowi za drukarnię, skoro wreszcie na wszystkie strony i wszystkim czyni się najponętniejsze oferty.

Dziennikarze warszawscy i wogóle ludzie ciekawsi poczęli się najpierw dziwić temu potokowi złota, czy banknotów, a następnie szukać wnikliwie za jego źródłem. Rozważano: p. Paderewski, a właściwie p. Paderewska zbyt dobrze okazali swoje zdolności ekonomiczne, ażeby własny grosz wpakowywać w przedsiębiorstwo, bądź co bądź nie tak pewne, jak np. impreza koncertowa p. Grabski pieniędzy nie ma - p. Smulski miał wprawdzie przywieźć masę dolarów z Ameryki, ale, zdaje się, nie w takiej ilości, jak o tem mówią - ofiarność anioła stróża pisma - endecji, jak dotychczas ujawniała się zawsze głównie w szumnych frazesach i hojnych obietnicach, dając mało realnych wyników.

Widocznie poza przedsiębiorstwem, jako matka karmicielka stoi instytucja czy osoba, dysponująca ogromnymi funduszami i mogąca sobie pozwolić na zaryzykowanie kilku milionów na dziennikarskie przedsiębiorstwo. Gdy rąbek tajemnicy, dzięki sprytowi prasy konkurencyjnej nieco się uchylił - nastąpiła niespodzianka wprost groteskowa.

Z mroku wyłoniła się postać - bankiera londyńskiego, znanego aferzysty prasowego, żyda p. Meyersa.

A zatem: "czysto narodową pracę prasową en gros" w Polsce tworzy się przy pomocy finansów żydowskich - sanację myśli narodowej przeprowadza się dzięki środkom międzynarodowego i wrogiego Polsce kapitalizmu.

I tworzy się dziwaczny, wprost opętany sabat osób i związków: pp. Paderewski, Grabski, Strómski, Smulski, Iwanowski, Okołowicz, Skrudlik, Nowaczyński, Mackensie i Meyers podali sobie zgodne dłonie ku zbawczej narodowej pracy obalenia Naczelnika Państwa, jako ostatniego filaru liberalizmu i postępu w Rzeczypospolitej.

Ale nie koniec nieprawdopodobieństwom-oto, ażeby oszalały splot uczynić jeszcze mniej wiarygodnym, wkracza weń nowa figura: korespondent i działacz żydowski w Polsce, aresztowany za szkodliwą ze wszech miar dla Polski działalność w kraju i zagranicą, mocno poszlakowany o szpiegostwo i współdziałanie z agentami sowdepji, obywatel amerykański p. William Zuckermann. W listach ^{tego} gentlemana znajduje się ustęp, stwierdzający nieźbiecie, że p. Zuckermann był w ścisłym związku i komunikował się często z tymże samym bankierem londyńskim p. Meyersem. Niedosć na tem; jak z przyłapanej depeszy amerykańskiego korespondenta p. Hove wynika i jak się rzeczywiście rzecz miała-na korzyść Zuckermanna interwenjował u ministra spraw zagranicznych p. Patka nie kto inny, a plenipotent zaufany p. Paderewskiego, anteprener "Rzeczypospolitej" p. Smulski.

Koło zamknięte.

Na tem tle-ogromnie przejrzystem staje się źródło, z którego pochodzą ataki oszczercze na Naczelnika Państwa w New Yorkim tygodniku "Outlook" i w "Boston Transcript".

A nad całym tym skandalem wyciąga, błogosławiąc, kapłańskie ręce ks. arcybiskup Teodorowicz.